

NELLY SACHS

IIELIII

MISTERIUM

MEKI IZRAELA

I

NELLY SACHS

ELI
Misterium meki Izraela

Żaden utwór dramatyczny Nelly Sachs nie został dotychczas przetłumaczony na język polski, a jeden z nich – „Eli. Misterium męki Izraela” – szczególnie zasługuje na przekład, ponieważ podejmuje tematykę Holokaustu a jego akcja dzieje się w małym polskim miasteczku.

Z listów do przyjaciół wiemy, że Nelly Sachs pisała dramat „Eli” na emigracji w Szwecji w latach 1943-44. Jak sama wyznała, okupiła pisanie wielkim cierpieniem, a zarys koncepcji utworu powstał w natchnieniu w ciągu kilku dni:

Pisałam go, albo lepiej objawił mi się w trzy noce w warunkach, kiedy czułam się rozdarta i nie ważyłam się w pokoju, w którym mieszkaliśmy, zapalać światła, aby nie burzyć cennego spokoju mej matki. Dlatego próbowałam powtarzać ciągle na nowo w głowie to, co rozgrywało się w powietrzu, w którym noc jak rana była rozrywana. Rano zapisywałam to, co zachowałam w pamięci, jak najlepiej umiałam albo próbowałam odczytać naskrobany po ciemku tekst, a to szło o wiele trudniej. W ten sposób powstawał „Eli”².

Główną inspirację czerpała poetka z jednej z legend chasydzkich Martina Bubera³. Opowiada ona o mężczyźnie w bożnicy słynnego cadyka Balszementowa⁴. Zabrał ze sobą upośledzonego syna, który na co dzień zajmował się pasaniem krów i cieląt. W czasie modlitwy końcowej pragnął zagrać na pasterskiej piszczałce, ale ojciec udaremnił mu dwie takie próby. Za trzecim razem chłopcu udało się. Wszyscy byli zmieszani tym nieoczekiwanym występem, tylko Balszementow spokojnie modlił się coraz goręcej. Był przekonany, że dramatyczny dźwięk piszczałki bardziej wyraził zapal religijny niż liturgiczna modlitwa.

Dramat Nelly Sachs odwołuje się do tradycji średniowiecznego misterium chrześcijańskiego (podtytuł: „Misterium męki Izraela”). Lecz w odróżnieniu od tamtego – związanego ze świętami Bożego Narodzenia czy Wielkanocy – umieszcza zdarzenia w czasie liturgicznym żydowskich świąt Rosz ha-Szana (Nowy

Rok) i Jom Kipur (Dzień Pojednania)⁵. Ten szczególny czas sakralny stanowi kanwę dramatu. Żydowski Nowy Rok, choć to radosny dzień, rozpoczyna cykl pokutny kończący się w Jom Kipur – najpoważniejsze święto w wymiarze duchowym. Pobożny Żyd pokutował wtedy i prosił o wybaczenie grzechów uczynionych wobec Boga i wobec bliźnich. Podobnie jak w tradycyjnym misterium zdarzenia dramatyczne w „Eli” nie pełnią istotnej roli, zredukowane zostały do koniecznego minimum. Utwór dlatego może sprawiać wrażenie mozaiki odrębnych, zamkniętych obrazów. Najważniejsze zdarzenia zostały przeniesione na płaszczyznę transcendentalną, dla widza niewidzialną, tylko przeczuwaną.

Podobnie jak w średniowiecznym misterium do wydarzeń liturgicznych w dramacie „Eli” wkracza życie codzienne, ludowy humor, taniec i śpiew. Mała dziewczynka śpiewa ludową kołysankę żydowską, a dialogi pary bohaterów: Domokrądcy Mendla i Szlifierza stanowią swoiste intermedium, które pozwala odetchnąć od powagi nastroju misteryjnego.

Jednocześnie sztuka jest nowoczesnym dramatem. Autorka dzieli całość na sceny, nie podporządkowując ich aktom. Jak w teatrze Becketta zdarzenia dramatyczne spychane są na dalszy plan, przepływają ludzie, o czymś rozmawiają, a ich dialogi bardziej przypominają monologi, z pozoru nie mające ze sobą nic wspólnego. Delikatnie snuje się wątek spajający całość – śmierć niewinnego dziecka i cierpienie po nim. W nieodpowiedzeniu i fragmentaryczności tego tekstu otwiera się powoli miejsce na transcendencję.

Język dramatu ma całą gamę odmian: od hieratycznego kaflanów modlących się w bożnicy, metaforycznego Michała i patetycznego Dajana przez prosty, wręcz zgrzebny, w dialogach Praczi, Piekarzowej, Stolarza, Domokrądcy czy Szlifierza aż do języka absurdu zjaw i stworów. Język ten pokazuje świat i jego

² List do Waltera A. Berendsohna, [w:] Ruth Dinesen, Nelly Sachs. Eine Biographie, Frankfurt 1992, ss.156-157.

³ Martin Buber, Opowieści chasydów, Poznań 1986, ss.103-104.

⁴ Prawdziwe imię Izrael ben Eliezer(1700-1760), zwany Baal-szem-tow; inne wersje jego imienia: Balszementow lub Balszem; twórca chasydyzmu polskiego.

⁵ Rosz ha-Szana to Nowy Rok; w tym dniu nie można było pościć, umarwiać się, był to czas radości i wypoczynku. Miesiąc elul, który go poprzedzał, był czasem dokonywania rachunku sumienia. Centralnym punktem liturgii noworocznej było dęcie w szofar – barani róg. Ze świętem tym związany był obyczaj wytrząsania do wody nad rzeką, stawem, studnią okrucichów jako symbolu oczyszczania się z grzechów. Jom Kipur – zwany też Dniem Pojednania, Dniem Zmiłowania, Wielkim Dniem, to dzień wyznania grzechów, obowiązuje w nim post ścisły. (Patz też: Ninel Kameraz-Kos, Świeta i obyczaje żydowskie, Warszawa 1997).

rozpadanie się. Rozpad sensu słów oddaje zanikanie sensu świata realnego, przekracza granice logiczności. Oprócz bogatego zróżnicowania pojawiają się w tekście fragmenty poetyckie, które wyjęte z całości można czytać jak czystą lirykę. Podobne motywy i metafory spotyka się w wierszach poetki.

Sztukę „Eli” napisała Nelly Sachs w języku niemieckim, ale stosując rytm chasydzki. Pochodziła z zamożnej rodziny zasymilowanych Żydów niemieckich, która nie pielęgnowała tradycji żydowskich. Nie знаła ani języka jidysz, ani chasydów. Uczyla się tej tradycji z pism M. Bubera i jak on mogła powiedzieć: *mam ją we krwi i w duszy*. Miała jednak obawy, czy ów rytm chasydzki w „Eli” zostanie właściwie odczytany i nie zaginie w odbiorze:

Ze strachem myślę, że porwałam się na takie szaleństwo – z moim ubóstwem – „ale jak chasydyzm powiada – każdy może, także i domokrażca, który obchodzi domy ze swoimi towarami, kamienie i kwiaty postrzega takimi jakie są” – i w tym śpiewa cząstka prawnieckiego rytmu, w nim brzmią prosby Praojców i szemrzą liczne źródła, z których pił Izrael. Tak brzmi on w moich uszach, nie wiem czy udało mi się uczynić go słyszalnym⁶.

(Troskę o ten rytm wyrażała też w uwagach odautorskich, którymi opatrzyła tekst sztuki.)

„Eli” łączy elementy dramatu poetyckiego ze współczesnym teatrem absurdu. Zaczyna się od scen realistyczno-poetyckich: kobiety plotkują, murarze budują domy, dzieci bawią się, trwają przygotowania do świąt Nowego Roku. Płynię z pozoru normalne życie, lecz jest na nim rysa, cierpienie zabijające radość. Pojawiają się dziwne postaci, Piekarzowa słyszy kroki zmarłego męża, Estera – zbiera kamienie i je rzuca, Mężczyzna odmawia kadisz do lusterka, Stara Kobieta tańczy nagle na ulicy. Świat realny coraz mocniej miesza się z absurdalnym – zaczynają gadać Głosy: Komin, Gwiazdy, Drzewa, Ślady na Piasku, Palce Morderców. Zaczyna rządzić inna logika. Wchodzimy w obszar mistyki wyrażonej w poetyckich obrazach.

Bohater tytułowy Eli – to ośmioletni chłopiec. Na widok rodziców zabranych z domu i pędzonych przez uliczkę, zagrał

nagle na swej piszczalce. Wzbudziło to gniew żołnierza eskortującego ludzi. Uderzeniem kolby zabił chłopca. Śmierć niewinnego dziecka nabiera znaczenia symbolicznego – jest duchowym ciężarem dla tych, którzy przeżyli. Jego imię budzi też chrześcijańskie skojarzenia z ostatnimi słowami Chrystusa opuszczonego na krzyżu: *Eli. Eli, lema sabachthani?*⁷

Protagonista – Michał ma szczególne zadanie w dramacie. Jest z zawodu szewcem, ale nie jest zwyczajnym rzemieślnikiem, lecz jednym z 36 sprawiedliwych. Według legendy chasydzkiej wybierani są oni z każdego pokolenia, aby czynili dobro. Od nich zależą losy świata. Czynią dobro w ukryciu, a kiedy zostają rozpoznani, muszą odejść. Figura szewca w dramacie nawiązuje też do mistyki chrześcijańskiej (Jakub Boeme). Święty szewc jest pośrednikiem między boskim a ludzkim światem, łączy jak w szyciu bucie „to co wysoko z tym co nisko”. Głównym motywem jego działania jest pragnienie znalezienia mordercy Eli, nie po to, by go ukarać, ale by uwolnić od cierpienia wszystkich dotkniętych tą absurdalną śmiercią. Także odpowiedzialnego za tę zbrodnię. Uduchowione oblicze Michała, boska sprawiedliwość, którą uosabia i emanuje, powodują, że odczuwa on żal i skruchę. Jest w stanie odczuć zło, którego się dopuścił. Dzieje się to nieprzypadkowo w Jom Kipur, gdy wszelkie winy zostają wymazane, a ludzie sobie wzajemnie wybaczą. Kiedy Michał wykona swą misję, zostaje zabrany z ziemi.

W dramacie występuje wiele postaci, które nie są zhierarchizowane – tak samo do głosu dopuszczono plotkujące Kobiety, jak i Murarzy, Domokrażcę i Szlifierza, Kapłanów modlących się w Nowy Rok, czy Dzieci. Autorka ukazuje bohatera zbiorowego, reprezentującego środowisko małego polskiego miasteczka żydowskiego. Każdy w tej sztuce ma swoją historię i prawo, by ją opowiedzieć. Dramat, który się rozegrał, dotyka wszystkich i każdego.

Sztukę „Eli” czyta się dziś jak scenariusz filmowy i chyba nie ma w tym stwierdzeniu przesady. Z opracowań biograficznych wiemy, że Nelly marzyła o sfilmowaniu swego misterium z pomocą artystyczną Marca Chagalla (a wcześniej nosiła się z projektem filmu o Balszmentowie). Marzyła o wykorzystaniu w swym

⁶ Fragment listu do Emilii Fogelklou z 11 listopada 1945, Ruth Dinensen, op.cit. s. 148.

⁷ Ewangelia św. Mateusza, 27, 46, Biblia Tysiąclecia.

teatrze nowoczesnych technik, jakie w jej czasach dopiero się rozwijały.

„Eli” po raz pierwszy ukazał się w 1951 roku w Szwecji w Malmö, w nakładzie 200 egzemplarzy (w subskrypcji). Pierwsze niemieckie wydanie wyszło dopiero w 1962 roku we Frankfurcie. Twórcy teatralni od razu dostrzegli ogromny potencjał inscenizacyjny sztuki. W 1959 roku Alfred Andersch zrealizował słuchowisko radiowe dla niemieckiego radia. W rok później w Szwecji nadano operę „Eli”, którą długo i w ścisłej współpracy z Nelly Sachs przygotowywał kompozytor Mosesa Pergamanta. W 1962 roku odbyła się prapremiera sztuki w Dortmundzie. W tym samym roku pokazano ją na scenie we Frankfurcie. Wystawienie w Berlinie w 1969 roku w Akademii der Künste miało największą rangę z powodu sławy teatru i dobrego przyjęcia przez krytykę. Utwór – z racji swych walorów muzycznych i widowiskowości – wyjątkowo przyciągał kompozytorów operowych. W 1967 roku powstała i została wystawiona w Dortmundzie druga wersja operowa „Eli” z muzyką Waltera Steffena.

Od tego czasu utwór Nelly Sachs nie pojawia się na deskach teatrów. Nie jest w modzie wystawianie misteriów, współczesność temu nie sprzyja. Inne dramaty (jak np. „Abram im Salz”, „Nachtwache”, „Simson fällt durch Jahrtausende”, „Beryll sieht in der Nacht”, „Der magische Tänzer”) cieszą się jeszcze mniejszą recepcją. „Eli” N. Sachs sprawia kłopoty inscenizacyjne – według krytyki niemieckiej – przede wszystkim swoistą dramaturgię, a poza tym religijnością nie przyporządkowaną żadnej konfesji. Do tego przyczynia się też jej oryginalny język i rytm.

Podobnie jak dramaturgia – pewnemu zapomnieniu uległa poezja Nelly Sachs. Obie dziedziny jej twórczości wypływają z tego samego źródła i są integralnie związane, wzajemnie się dopełniają. Pisaniu Nelly Sachs przypisywała szczególną rolę. Warto przytoczyć tu słowa, które rzucają światło na całą jej twórczość (także na dramat „Eli”):

Gdybym nie mogła pisać, nie przeżyłabym. Śmierć była moją mistrzynią. Jak mogłabym zajmować się czymś innym, metafory są moimi ranami. Trzeba wiedzieć o tym, aby zrozumieć moją twórczość.⁸

Tytuły kolejnych tomików, które ukazywały się od 1947 roku (był to powtórny debiut ponad pięćdziesięcioletniej poetki) aż do śmierci w 1970 roku, pokazują krąg tematyczny tej liryki: „In den Wohnungen des Todes” [W mieszkaniach śmierci], „Sternverdunkelung” [Zaciemnienie gwiazd], „Flucht und Verwandlung” [Ucieczka i przemiana], „Und niemand weiss weiter” [I nikt nie wie co dalej], „Glünde Rätsel” [Płonące zagadki], „Fahrt ins Staublose” [Podróż w bezpył], „Noch feiert Tod das Leben” [Śmierć jeszcze cieszy się życiem], „Suche nach Lebenden” [Poszukiwanie żywych].

Przeżycia okresu hitlerowskiego, osaczenie śmiercią, która zabrała jej kochanego mężczyznę, przyjaciół i krewnych oraz ucieczka z Niemiec do Szwecji w 1940 roku (w ostatnim momencie przez wywiezieniem do obozu) były dla niej wielkim przełomem w życiu i w twórczości. Nie lubiła wynurzeń osobistych, najintymniejsze dyskretnie zakryła i pozostawiła biografom jako zagadkę. W zamian dała coś ważniejszego – wewnętrzne przeżycia zamienione w lament, w poetyckie oplakiwanie, w którym pobrzmiwają i wydarzenia z ostatniej wojny, i cierpienie biblijnego Hioba, i męka ludu Izraelskiego wędrującego po pustyni do Ziemi Obiecanej. Poetka szukała języka, którym mogłaby wyrazić tajemnice Boga, śmierci, zła, przemiany w kosmosie. Z pomocą przyszła jej mistyka i to nie tylko chasydzka (nieoczekiwanie dla niej samej – wychowanej poza żydowską tradycją religijną). W tekstach mistycznych z różnych epok, czasów, religii, języków odkryła bliskie jej pytania i problemy. W poszukiwaniach poetyckich dochodzi czasem do granic wyrażalnego, jak np. w wierszu „Ciemny szum wiatru”:

(...)

Tajemnica u granicy śmierci

„położ palec na ustach:

Milczenie Milczenie Milczenie.”⁹

Holokaust dla Nelly Sachs nie ma tylko wymiaru historycznego doświadczenia. Pojmuje go jako przejaw obecnego w świecie zła i przez to – zagrażającego stale człowieczeństwu. Także we współczesnym świecie widzi potrzebę czujności wobec tego zagrożenia. Poetka przybiera profetyczny ton – przykładem jest wiersz

⁸ Das Buch der Nelly Sachs, Frankfurt 1977, s.311.

⁹ Tłumaczenie W. Markowskiej, „Odra” 1989, nr 3, s.26.

„Gdyby prorocy powstali” – i jak Kasandra ostrzega świat przed tragedią, która może w każdym momencie nastąpić, a na którą normalny śmiertelnik nie jest przygotowany:

(...)

*Gdyby prorocy powstali
w nocy ludzkości
jak miłujący, którzy umiłowanego szukają serca
O nocy ludzkości
czy miałabyś do oddania serce?*¹⁰

Znane zdanie Gadamera¹¹ odnoszące się do wierszy Paula Celana można rozumieć doskonale w kontekście i tej twórczości: *Rzecz nie w tym, że poeci milkną, ale w tym, czy nasze uszy dość są czule, aby słyszeć.*

Dla pisarki pisanie było rzeczywistym cierpieniem. Może dlatego w szczególny sposób bliska jej była myśl sławnego cadyka – Widzącego z Lublina, którą cytowała w listach i rozważała w poetyckich wersach:¹²

*NIE WOLNO sobie pozwolić
żeby t a k cierpieć
powiedział Widzący z Lublina
i każde słowo
ukrzyżowane przez porę północy
skulone bezsenne
słyszalesz gdzie indziej
może tam
gdzie odkryta została miara dla bezmiaru
miłość wyzwolona od ziemskiej materii
mowa meteorów
zabroniona gwieździe
a ty sam odszedłeś od siebie
Widzący z Lublina –*

¹⁰ Tłumaczenie J. Piątkowskiego i Z. Wawrzyniaka, „Tygodnik Powszechny” 1969, nr 30, s.4.

¹¹ Hans-Georg Gadamer, *Czy poeci umilkną?*, Bydgoszcz 1998, s.37.

¹² Tłumaczenie Ryszarda Krynickiego, „Literatura na Świecie” 1994, nr 6. Warto dodać, że z Lublinem Nelly Sachs była związana rodzinnie. Tu właśnie w 1941 roku zmarła jej ciotka, siostra ojca. (Podaję to za Gabriele Fritsch-Vivié, Nelly Sachs, Hamburg 1993, ss.13 i 15).

Liryka Nelly Sachs – mimo zapomnienia – ma ugruntowaną pozycję w historii literatury niemieckiej i światowej. Jej dramaturgię zwłaszcza misterium „Eli”, czeka jeszcze przyszłość sceniczna. Choć od czasu powstania utworu minęło niemal 60 lat, ma on zadziwiającą głębię, przetrwał próbę czasu. Jego oryginalna struktura dramatyczna wychodzi poza schemat winy- sądu - kary. Polifoniczne i metaforyczne zakończenie opalizuje rozmaitymi znaczeniami. W tym między innymi kryje się wielki walor dramatu, a jego przesłanie nabiera charakteru uniwersalnego. Od czytelnika (widza) wymaga „Eli” współpracy. Może on przeżyć katharsis, ale nie dostanie jednoznacznej odpowiedzi. Każdy musi sobie na nowo ułożyć świat.

Maria Borzęcka

UWAGI AUTORSKIE

do sztuki „Eli. Misterium męki Izraela”

Główną postacią misterium jest Michał, młody szewc. Według mistyki chasydzkiej jest on jednym z 36 sprawiedliwych, wybrańców bożych, nieświadomych swego posłannictwa, dźwigających na swych barkach niewidzialny wszechświat. Jak mówi prorok Izajasz, Pan wkłada użytą strzałę na powrót do kołczanu, by spoczywała w ciemności. Michał w głębi czuje wezwanie do znalezienia mordercy dziecka o imieniu Eli. Podniosło ono do góry swą piszczałkę używaną zazwyczaj do zwoływania bydła:

*jak jeleni, jak sarna
kiedy chce napić się ze źródła*

Chciało przyzwać Boga, gdy jego rodziców pędzono na śmierć. Młody żołnierz pomyślał, że to tajemniczy sygnał (symbol braku wiary) i zabił je.

Michał kroczy pokornie drogą przeznaczenia przez legendę utkaną z prawdy. Widzi twarz mordercy w cieniu rzuconym na koszulę, w której zginął Eli. W trakcie swej wędrówki przeżywa w sposób transcendentny jeszcze raz krwawe zajścia naszych mrocznych czasów. Morderca rozpada się w pył od boskiego blasku bijącego z twarzy Michała (obraz skruchy).

W tym mrocznym świecie, w którym wydaje się panować jakaś tajemnicza równowaga, niewinność staje się zawsze ofiarą. Mały Eli i córka mordercy umierają, oboje padają ofiarą zła.

To misterium powstało po straszliwych przeżyciach w okresie hitlerowskim, w czasach dymu i pożogi. Zostało napisane w ciągu kilku nocy zaraz po ucieczce do Szwecji.

Pasterska piszczałka uniesiona w wątpieniu przez dziecko ku Bogu – wybuch człowieczeństwa wystawionego na próbę w obliczu przerażenia.

ŻOŁNIERZ:

*Gdyby nie odrzucił głowy do tyłu,
nie zabiłbym go...*

Gwizdanie na piszczałce to gest nie kontrolowany, mogło być tajemniczym sygnałem.

Brak jakiegokolwiek wiary w dobro na Ziemi.

Sztuka napisana jest w rytmie, który pozwala wykonawcom za pomocą środków gry aktorskiej uzewnętrznić zapal mistyczny chasydów. Owo spotkanie z boskim promieniowaniem towarzyszy każdemu słowu powszedniemu. Trzeba pamiętać, aby przenieść niewyraźne na płaszczyznę transcendentną i nie przerazić, a pozwolić odczuć w głębi nocy świętą ciemność, w której kryją się i kołczan, i strzały.

Nelly Sachs

OSOBY:

PRACZKA
PIEKARZOWA
SAMUEL
MURARZE
JOSEL
DZIEWCZĘTA
MICHAŁ
DOMOKRĄŻCA MENDEL
KOBIETA
MĘŻCZYŻNA
SZLIFIERZ
KALEKA
NIEWIDOMA DZIEWCZYNA
GRAJEK
MŁODA KOBIETA
MODŁĄCY SIĘ
MĘŻCZYŻNA Z LUSTREM
DAJAN
ŻEBRAK
REBE
STARA KOBIETA
STARY MĘŻCZYŻNA
STOLARZ
OGRODNIK
STWÓR
CHEŁOP
NAUCZYCIEL
SZEWC
SZEWCOWA
LISTONOSZ
LEKARZ
DZIECI
GŁOSY

CZAS AKCJI:

PO MĘCZEŃSTWIE

SCENA I

Rynek małego polskiego miasteczka, w którym zebrala się garstka ocakowanych Żydów. Dookoła widać ruiny domów; w środku tylko studnia, przy niej mężczyzna naprawia rury.

PRACZKA

niesie kosz z bielizną, mówi śpiewnym tonem

Wracam od bielienia, bielienia.
Bieliznę zmarłego prałam,
koszulę Eliego prałam.
Krew sprąłam, pot sprąłam,
pot dziecka sprąłam – śmierć sprąłam –

do mężczyzny przy studni

Przyniosę to do ciebie, Samuelu,
przyniosę wieczorem na uliczkę Wąską,
Tam w powietrzu fruują nietoperze.
Tak samo jak kartki w Biblii,
gdy szukam w niej pieśni skargi, w której płonie,
w której gore i spadają kamienie –
Chcę ci oddać koszulę twojego wnuka,
koszulę Eliego –

PIEKARZOWA

Gitel, jak to się stało, że jest niemy?

PRACZKA

Rano przyszli po jego syna,
wyrwali go z pościeli, ze snu –
Najpierw wyrwali
drzwi tajemnego skarbcza w świątyni –
– oby miał mnie w swej pieczy –
a potem wyrwali go ze snu.
Z Rachelą, jego żoną, zrobili to samo –
pędzili ich przed sobą ulicą Wąską,
O tym co się stało, opowiadała mi wdowa Róża.
Siedziała wtedy przy oknie i widziała wszystko.
Opowiadała dopóki
nie zamknęli jej ust
cierniem, bo jej mąż był ogrodnikiem.
Za rodzicami pobiegł Eli, w koszuli nocnej,
z fujarką w ręku,
na której grywał na łące
owcom i cielętom –
Dziadek Samuel biegł za wnukiem –
Kiedy Eli widział
– ośmioletnie dziecko –
jak pędzono jego rodziców
uliczką Wąską, uliczką Wąską,
przyłożył piszczalkę do ust i zagrał.
Grał inaczej
niż gra się zwierzętom lub w zabawie,
opowiadała dalej wdowa Róża, kiedy jeszcze żyła.
Odrzucił głowę do tyłu,
jak jelen, jak sarna
kiedy chce pić ze źródła.
Zwrócił fujarkę do nieba,
wzywał Boga graniem,
opowiadała wdowa, kiedy jeszcze żyła.

PIEKARZOWA

Odejdźmy na bok, Gitel,
aby nas nie podsłuchał, ten niemowa.
Nie może wydobyć słowa ze ściśniętego
przez śmierć gardła
i spija cudze niczym gąbka.

odchodzą na bok

PRACZKA

Za wypędzonymi idzie żołnierz.
Ogląda się za Elim,
grającym ku niebu –
i zabija go kolbą karabinu.
Żołnierz był jeszcze młody, bardzo młody,
opowiadała wdowa Róża.
Samuel bierze ciało dziecka,
siada na przydrożnym kamieniu –
i milknie na zawsze.

PIEKARZOWA

Nie było w pobliżu Michała?
Mógł uratować Eliego.

PRACZKA

Michał był w bóżnicy,
w płonącej bóżnicy,
stłumił ogień,
uratował Joselego,
uratował Dajana,
uratował Jakuba,
lecz nie Eliego.

PIEKARZOWA

rozmyślając

A czemuż nie była z nim do końca,
ta chwila,
kiedy ON nas opuścił?

PRACZKA

Wdowa Róża opowiadała jeszcze,
że Michał przybył minutę za późno,
o jedną małą minutkę,
spójrz, tak małą jak uszko mej igły,
którą jeszcze wczoraj przyszywałam
urwany rąbek koszuli Eliego.

Jak myślisz, dlaczego przybył za późno?
On, którego nie powstrzymał żaden wróg?
Zrobił krok w boczną uliczkę,
jeden, jedyny krok,
tam, gdzie stał kiedyś dom Miriam –
Kiedy zawrócił –
Eli był już martwy.
Róża mówiła jeszcze,
że Michał posiada przenikliwy wzrok,
nie podobny do naszego widzącego tylko powłokę –
– posiada wzrok Baalszemowy,¹
ogląda widzenie Wszchemocnego –

idzie do studni

Samuelu, studnia
będzie gotowa na Nowy Rok?

SAMUEL *kiwa głową*

PIEKARZOWA

Coś ci powiem w tajemnicy, Gitel:
słyszę kroki!

PRACZKA

Jakie kroki, Basiu?

PIEKARZOWA

Kiedy wzięli Ajzyka, mego męża,
piekarza, za pieczenie precli,
precli z cukrem ze szmuglowanej mąki,
kiedy zabrali go od pieca,
dałam mu palto,
bo na dworze ścisnął mróz –
Rżeli jak konie,
węszące owies:
„Wróci szybciej niż go założy –
wróci!”
Wrócił, ale bezszelestnie!
Potem zaczęłam słyszeć kroki!

Ciężkie,
mocne kroki,
mówiące Ziemi:
przeorzę cię –
Między nimi słyszałam jego szuranie,
mało chodził,
ciężko oddychał na zimnie,
stał przy piecu
od rana do wieczora –

PRACZKA

Ciągle słyszysz te kroki?

PIEKARZOWA

Mieszkają w moich uszach,
wędrują w dzień,
wędrują w nocy,
czy ty mówisz, czy ja,
słyszę je zawsze.

PRACZKA

Poproś Michała
może cię od nich uwolni.
Chociaż przyszywa podeszwy do butów,
wie więcej niż zwykli śmiertelnicy.
Wiesz, Basiu, jestem tylko praczką,
gotowałam ług, prałam, płukałam,
ale dziś, kiedy bielilam,
w miejscu, gdzie była rozerwana koszula Eliego –
t o spojrzalo na mnie –

PIEKARZOWA

Gdybym tylko mogła,
ujęłabym u góry rąbek,
który słońce plami krwią.
Gdyby oczy Ajzyka mogły na mnie spojrzeć –
powiedziałabym:
jestem zamknięta w klatce,
w klatce kroków,
otwórz ją

i uwolnij mnie od tych ciężkich,
mocnych kroków,
rozsadzających ziemię –
i od twego wiecznego szurania –

PRACZKA

Studnia naprawiona!

PIEKARZOWA

Działa!

pije z dłoni

Weź te kroki,
zabierz mi z uszu kroki –

pada na ziemię

kroki – kroki –

kurtyna

SCENA II

Ten sam plac, widziany z innej strony. Studnia szemrze. W ruinach pracuje stary Murarz ze swoim pomocnikiem. W tle wąska, zburzona uliczka, na jej końcu namiot modlitwy. Przez ruiny prześwieca zielony krajobraz.

MURARZ

Joselu, przynieś wody ze studni
i skocz po wapno na budowę,
tam gdzie budują nowe miasto.
Nie ma już bram,
nie ma już starego miasta.
Nie ma już bóżnicy,
ale ziemi jest dość, aby dobrze tu żyć!

do siebie

Był tu dom, stał piec,
pozostał jeszcze spalony garnek.
Leży kolorowe wiązadelko.
Może od becika? –
Może od fartucha? –
Kto wie?
A to jarmułka.
Kto ją nosił?
Może młody albo stary?
Mężczyzna albo chłopiec?
Chronił Osiemnaście Świętych Błogosławieństw

a śmierć będzie miała miękkie łóżce.

muruje śpiewając i gwizdząc

Stwórco świata!

Ty, Ty, Ty, Ty,

Mistrzu wszystkich kamieni!

Ty, Ty, Ty, Ty!

Gdzież mogę Ciebie znaleźć,

gdzież mogę Ciebie nie znaleźć?

Ty, Ty, Ty, Ty!

kurtyna

SCENA III

*Zniszczona uliczka obok rynku, widocznego z daleka. Studnia szem-
rze. Przybiegają dzieci.*

STARSZA DZIEWCZYNKA

Nauczyciel powiedział nam,
że dziś jest pamiątka dnia,
w którym przed laty na weselu Michała
porwano mu narzeczoną,
tuż przed poświęceniem świec.

MŁODSZA DZIEWCZYNKA

W co się bawimy?

STARSZA DZIEWCZYNKA

W wesele i poświęcanie świec.
Ja będę narzeczoną –

JOSEL

A ja cię porwę.

chwytą ją

STARSZA DZIEWCZYNKA

uwalniając się

Nie, ja tak nie chcę.
Poszukam sobie dziecka do bawienia.

JOSEL

Kiedyś płynąłem statkiem,
morze uciekało i wracało,
jak szpulka w jojo,
prowadzona na nitce.
Ale tam, gdzie zaczyna się białość,
nie dotarliśmy.
Znalazłem się tam we śnie.
Kiedy zbudziłem się, ktoś powiedział:
wielu utonęło,
jednak ty ocalałeś.
Ale woda ciągle jeszcze mnie goni.

MŁODSZA DZIEWCZYNIKA

Siedziałam w głębokiej ciemności,
była tam kobieta
tak dobra jak siostra Lea ze szpitala.
Rzekła: śpij, będę czuwać.
Wtedy przyszła do mych ust ściana
i jadłam ją.

STARSZA DZIEWCZYNIKA

Czy była to twoja matka?

MŁODSZA DZIEWCZYNIKA

Matka? Co to jest matka?

STARSZA DZIEWCZYNIKA

wyciągając z ruin gałgan

Znalazłam materiał
i kawałek drewna,
trochę nadpalony.
Mam teraz dziecko o czarnych włosach.
Uśpię je.

śpiewając

„Była kiedyś taka bajka,
pełna smutku, pełna troski...

A w tej bajce na początku
żył-był sobie król żydowski....

Lulaj, lulajże, ptaszyno
moją malusienką!...
Taką miłość utraciłam,
że mi serce pęka!

Był raz król, królowa była,
wierna żona tego króla.
Miała ona cud-winnicę...
Lulajże mi, dziecko lulaj!...”

MŁODSZA DZIEWCZYNIKA

Znasz to od Rebeki?

STARSZA DZIEWCZYNIKA

Tak.

śpiewa

„W tej winnicy drzewo rośło,
na nim się gałązki chwiały,
na gałązce było gniazdko,
a w tym gniazdku ptaszek mały...”

JOSEL

Znalazłem kości. –
Kto z kości ludzkiej zrobi sobie piszczalkę,
temu stado nie zginie –

STARSZA DZIEWCZYNIKA

Ta woda ciągle cię goni?

JOSEL

Tak, czasem,
ale częściej przychodzi powieszony Izydor
i mówi: przyjacielu, szpulka nici
nadaje się na stryczek –

STARSZA DZIEWCZYNIKA

Jest już późno,
chodźmy do Rebeki.

JOSEL

Daj mi swoje dziecko,
wrzucę je w ruiny,
niech sobie tam krzyczy.

STARSZA DZIEWCZYNIKA

Nie, nie rób tego,
to Miriam.
Pójdę teraz do kuchni
prosić Rebeke o mątwkę,
zrobię lalce główkę.

śpiewając

„Aż umarło się królowi,
i królowej radość zgasła,
gałązeczka się złamała,
i odleciał ptaszek z gniazdka.”

wszyscy odchodzą wolno, z tyłu sceny słychać śpiew

„Lulaj, lulajże, ptaszyno
moja malusieńka!...
Taką miłość utraciłam,
że mi serce pęka!”²”

kurtyna

SCENA IV

Zakład szewski Michała w ocalałym domu. W oknie widać księżyc i szczerę pole. Na ścianach półki, na nich stoją buty. Stół z przyborami szewskimi. Ławka pod oknem. Michał duży, chudy, z rudymi włosami. Chwyta parę butów, kładzie je na murku pod oknem. Podnosi do góry but, którego czerń odcina się od blasku księżyca. Jest to mały damski bucik.

MICHAŁ

Stąpałaś tak lekko,
że trawy za tobą wstawały.
Klamra oderwała się,
kiedy śpieszyłaś wówczas – do mnie –
Prędka jest miłość,
słońce kiedy wstaje,
jest wolniejsze od niej.
Miriam –

schyla się, głowa opada mu między kolana

Jakaż gwiazda była świadkiem twojej śmierci?
Świecił księżyc, słońce czy panowała noc –
gwiazdzista czy bezgwiazdna?

Chmura zasnuwa księżyc. W pokoju jest prawie ciemno. Słychać szybkie kroki. Westchnienie, potem chropowaty męski głos.

MĘSKI GŁOS

Jesteś piękna, przyjaciółko moja,
gdybym był twoim narzeczonym,
zazdrościłbym śmierci –
lecz tak..

dziki śmiech, krzyk

Michał długo leży bez ruchu. Księżyc znów świeci. Michał podnosi się, chwytając parę ciężkich, męskich butów.

MICHAŁ

Buty Izydora,
buty lichwiarza,
ciężkie buty.
U podeszwy wisi robak,
zgnieciony robak.
Księżyc tak samo świeci,
jak przy twojej śmierci.

Michał zgina się do samej ziemi. Słychać ciężkie kroki.

PIERWSZY GŁOS

Nie wieszać!
Ukryłem to w szkatułce
z sandałowego drzewa –
szkatułce bogatej, a potem ubogiej Sary –
dawnej dobrej klientki –

DRUGI GŁOS

Powiedz, co się stało ze szkatułką?

PIERWSZY GŁOS

Zakopałem ją pod bukiem,
jedynym bukiem pomiędzy jodłami –
Leży w niej pierścień
z akwamarynem,
Płonie w nim niebieski ogień –
całe Morze Śródziemne jest w nim –
niebiesciutki jak niebo, rozświetlone słońcem –
Nie – w kieszeniach nic nie dzwoni, puste –

To nocny wiatr
tak srebrzyście dźwięczy w liściach –

DRUGI GŁOS

Więc zadźwięcz razem z wiatrem –

Michał leży bez ruchu. Gdy się znów podnosi, chwytając parę dziecięcych bucików i podnosi do góry. Zorza poranna różowieje na niebie.

MICHAŁ

Buty,
wykoślawione do środka...
do nich przyczepiona wełna z jagnięcia –
Eli –

Pochyla się znów; słuchać rozdzierający ton piszczałki.

kurtyna

SCENA V

Pomieszczenie w ruinach. Samuel siedzi na pryczy. Na jego kolanach leży koszula, w której umarł Eli. Świeca pali się migając. Wchodzi Michał.

MICHAŁ

Samuelu,
proszę cię, pomóż mi znaleźć to, czego szukam.
Szukam ręki,
szukam oczu,
szukam ust,
Szukam kawałka skóry,
którą przeżarła zgnilizna tej ziemi,
Szukam mordercy Eliego!
Szukam pyłu,
który od czasów Kaina zmieszał się
z prochem wszystkich morderstw i czekał.
Może powstał kiedyś z niego ptak –
a później morderca.
Może powstały z niego owoce mandragory,
za które Rachela odstąpiła jedną noc Lei –
może wchłonął nienawiść Szatana –
Pomyśl –
ten pył mógłby dotknąć modlitewnika Lurii,³
leżącego w ukryciu
dopóki płomień nie strawił jego liter –
pomyśl –

jakiż pył przynoszę na butach do ciebie.

zdejmuje buty

Samuelu, przemów:
Czy był wysoki?

SAMUEL *kręci głową*

MICHAŁ

Niższy niż ja, ale wyższy niż ty?

SAMUEL *kiwa głową*

MICHAŁ

A włosy miał jasne?

SAMUEL *potakuje*

MICHAŁ

A oczy czarne czy niebieskie?

SAMUEL *kręci głową*

MICHAŁ

Siwe?

SAMUEL *kiwa głową*

MICHAŁ

A cerę rumianą, zdrową?

SAMUEL *kręci głową*

MICHAŁ

Więc był blady?

SAMUEL *potakuje*

MICHAŁ

szlochając

Ile milionów ludzi nosi ziemia?
Morderców jak Kain,
rozpadłych owoców mandragory,
pyłu słowików,
pyłu modlitewników,
z których litery wyskakują jak płomienie –

Samuel podaje Michałowi pasterską fujarkę.

Michał dmucha. Słyszczyć słaby ton. Pokazuje koszulę, w której umarł Eli, z widocznym odciskiem głowy mężczyzny.

Spójrz, o tam –
świeca rzuciła cień –
albo twe milczenie mówi:
jest jeszcze bardzo młody,
nos ma szeroki,
jego nozdrza drżą z radości,
oczy mają źrenice jak u wilka
usta małe jak u dziecka –

twarz znika

Twarze mieszają się w snach –
Woda lana z Niewidzialnego –
Twarz zniknęła
i pali mnie w oczy;
aż ją znajdę,
będzie się pojawiać w każdej rzeczy na tej ziemi,
będzie stała mi w oczach –
Kiedy jem codzienny chleb,
jem pył przerażenia,
kiedy jem jabłko,
jem tę twarz –
Samuelu,
twoja mowa jest tam,

gdzie wszelki pył ma swój koniec.
Po drugiej stronie Słowa zostało to stworzone!

Michał cofa się do drzwi i wkłada buty.

kurtyna

SCENA VI

Strona rynku otwarta na pole. Słyszać szum studni. Na piaszczystym kawalku pola stoi Domokrążca Mendel otoczony przez gapiów i nawołuje do swego kramu.

MENDEL

Nadzwyczajny przypadek sprawił,
że mam zaszczyt zaoferować państwu:
oto nieprzemakalny materiał na fartuchy w kwiaty,
w motylki,
pończochy z wełny, z jedwabiu, prosto z Paryża.
A to guma do majtek, tak rozciągliwa,
że można nią otoczyć całe nasze miasto,
a wróci nienaruszona –
guma prosto z Ameryki.
Lawenda z Anglii dobra na migreny
i mięta na słabości żołądkowe –
Ten len z Rosji –
nie jest na całuny,
nie dla tych, co na łożu śmierci –
ale specjalnie dla narzeczonych i dzieci –

KOBIETA

Spójrz,
miałabym z tego świąteczną sukienkę,
wkrótce Nowy Rok.

MĘŻCZYŻNA

Przecież mieszkamy w przytułku,
nie mamy niczego.
Co ty gadasz?

KOBIETA

Spójrz, mała Sterntalerówna
ma lepszego męża,
kupił jej już piękną chustkę.

MĘŻCZYŻNA

Tu gdzie stoisz, płynęła krew –

KOBIETA

Jesteśmy uratowani
i powinniśmy radować się z ocalenia.

MĘŻCZYŻNA

do Domokrążcy

Znów psujesz kobiety.
Potrzebie strojenia się
nawet żaloba nie przeszkadza.

MENDEL

Nie mam żony,
lecz gdybym ją miał,
powtórzyłbym za Salomonem:
chwałąc cnotliwą kobietę,
nie zapomnij pochwalić jej wyglądu –

MĘŻCZYŻNA

No dobrze, zmierz materiał, biorę go!

SZLIFIERZ

Nożyczki ostrzę,
noże ostrzę,
sierpy do nowego żniwa –

KOBIETA

Niech się stąd wynosi.
Jeśli chce ostrzyć,
powinien to robić gdzie indziej –
Nikt nie może już słuchać
zgrzytu ostrzonych noży –

SZLIFIERZ

Słodki kołacz jeść chcesz,
nożyk weź –
Żytko dojrzałe żąć,
sierpa dobądź –
Nowy chałat szyć,
nożyczki ostre chwyć.

ostrzy

KOBIETA

Cóż za obojętność!
Czy nie rozumiesz, że twe ostrzenie
tnie serce świata na kawalki?

SZLIFIERZ

Nikogo nie nienawidzę,
nie chcę nikogo zranić –
ostrzenie to tylko mój fach –

KOBIETA

To tylko jego fach,
jak moim jest płkanie –
a innych umieranie!

dwa podlotki przechodzą obok

PIERWSZY

do Domokrądcy

Chciałabym motek wełny.

do koleżanki

Nalóżę ci pasmo wełny na ręce,
będę zwijać, a ty będziesz trzymała bez słów
jak czyni się przy pożegnaniu.
Tak mnie trzymano mocno za nadgarstki,
kiedy zabierano matkę –
i żegnałyśmy się tak –
ona ze mną, ja z nią –
ja z nią, ona ze mną
aż do końca –

przechodzą dalej

Grajek wchodzi, gra na skrzypcach, wszyscy zaczynają tańczyć.

KALEKA

Jakaż tęsknota w ciele –
stary Adam dojrzewa w glinie,
nowy człowiek ma już pierwsze żebro –

*Ślepa Dziewczyna wchodzi z wyciągniętymi rękami, w których
trzyma młode gałązki i kijki. Jest boso i w lachmanach.*

DZIEWCZYNA

Zatrzymuje się przed grajkiem

Coś drga pod moją stopą.
Tutaj musi skończyć się bezmiar tęsknoty.
Tu schodzą się wszystkie moje drogi.

wyrzuca kijki

Zawsze kiedy pojawiała się nowa rana na nodze
kończyła się moja droga,
podobnie jak zegar, który bije.
Jeszcze raz chciałam zobaczyć mojego ukochanego,
i wtedy odebrali mi oczy –
odtąd zapanowała we mnie ciemność.
Już tylko jedna łza dzieli mnie od niego,
ostatnia rana otworzyła się –

osnuwa się i wynoszą ją

KALEKA

Przyniosła tylko szkielet swoich dróg –
ciało zostało zżarte przez tęsknotę –
Chciała ujrzeć jeszcze raz ukochanego –
lecz szatan
bał się lustra miłości w ludzkich oczach
i zniszczył go –

DWOJE DZIECI

zbierają gałązki i śpiewają

Kijaszek do kijaszka,
gałązka do gałązki,
oto szkielecik,
aj, aj, aj –

MENDEL

Ten kijek będzie mi potrzebny do nawijania bawelny,
inne możecie zatrzymać.

Grajek znowu gra, wszyscy tańczą.

KALEKA

Nie tańczcie tak ciężko,
nie stukajcie w ściany snu,
moglibyście się zapomnieć,
za dużo w tym uczucia –
wzbudzi się miłość z prochu –
Kto wie, jak będzie smakować owoc –
kto wie?

MŁODA KOBIETA

z dzieckiem na ręku do kaleki

Nie gap się tak na moje dziecko!
Niech Bóg chroni je przed złym wzrokiem –

KALEKA

Niech mnie Bóg broni,
abym zrobił mu coś złego.
Dziwuję się tylko,
że mogłaś urodzić
w tych czasach –

MŁODA KOBIETA

W lochu je urodziłam,
w lochu wykarmiłam –
śmierć zabrała mu ojca,
mnie nie chciała,
ujrzała mleko w mej piersi
i nie wzięła.

KALEKA

powtarzając

I nie wzięła –

MŁODA KOBIETA

Niech Bóg mi wybaczy,
jeśli cię dotknęłam.
Z początku myślałam,
że jesteś żywą cząstką
nieszczęść Izraela.

KALEKA

pokazuje na swój garb

Zobaczyłaś tobolek,
w którym kozioł ofiarny nosi nieszczęścia swego ludu.

MŁODA KOBIETA

Wydaje mi się,
że siedziałam w lochu
sto lat albo więcej –
Odwyczałam się od światła –
mrużę oczy –
Mam wrażenie, że ci tutaj

nie są ludźmi,
że to pagórek tańczy –
noc nie przechowuje żadnych imion –
Zapomniałam już dawno
co to szczekanie, śpiewanie –

GRAJEK

pokazuje na długi cień Domokrążcy

Zrobiło się już późno w Izraelu!

Wszyscy tańczący rzucają długie cienie. Ich sylwetki znikają w świetle zachodzącego słońca. Tylko Młoda Kobieta z dzieckiem jest wyraźnie widoczna.

kurtyna

SCENA VII

Rynek jak na początku. W tle wąska uliczka, na końcu namiot modlitwy. Tłum wiernych zbiera się na świąteczne nabożeństwo.

PIERWSZY MODŁĄCY SIĘ

W tym miejscu zabito
piekarza Ajzyka o szurającym kroku
z powodu jednego precła.
Ten sklep miał sztyld z żelaznym preclem,
który ściągał tęskny wzrok dzieci,
najadały się patrzeniem do syta –
aż z głodu mdlały.
Ajzyk myślał sobie:
upiekę jeden precel,
potem drugi i trzeci,
ażeby nie umierały
od patrzenia na żelazny precel.
Zdażył upiec tylko jeden.
Żelazny precel rozżarzył się
jak w piecu chlebowym.
Przyszedł żołnierz,
zdjął go i stopił na następną śmierć.

MĘŻCZYZNA

z lusterkiem w ręku, patrzy w nie, przechodzi

Tu, gdzie nosiłaś swe dzieci –
chyba było nas wszystkich siedmioro –

tu twoje ciało osunęło się do grobu –
Został żaloszny lament tych, co pozostali.
O mamó droga,
morderca przyłożył lustro do twych ust,
by rozweselić godzinę umierania –
Mamo, patrzyłaś na siebie tak długo,
aż twoje usta zamarły w bezruchu –
aż anioł śmierci otoczył cię swoim cieniem!
Przez druty kolczaste czasu
spieszył do ciebie
z rozdartymi skrzydłami.
Mamo, rozplenila się stal i żelazo –
w powietrzu rozrosły się w puszcze –
Rozplenily się umysły mordercze,
wrosły z nich liany wyrafinowanej męki.
Lustro, lustro,
echo z lasu umarłych,
ofiara i kat
ofiara i kat
bawili się oddechem Twojej śmierci –
Mamo,
kiedyś jeden z gwiazdozbiorów będzie nazywał się lustrem!

odchodzi

DRUGI MODLĄCY SIĘ

do Trzeciego Modlącego się

Ciągle jeszcze odmawia kadsiz do lustra?

TRZECI MODLĄCY SIĘ

Tak, święty Baalszemie,
ostatni, garbaty nosicielu siły Izraela,
coraz słabszy staje się twój lud, coraz słabszy,
jak płynący,
którego śmierć wyrzuca na ląd.

DAJAN

Albowiem powiadam wam:
niektórzy spośród was mieli niegasnącą wiarę;

za osłoną nocy
zaklinali
wielkie uspokojenia życia i śmierci!
Nie tylko taką bronią walczoneo.

wskazuje okaleczony odłamkami dom

Powiadam wam:
istnieją miejsca walki – miejsca bojów –
o których wynalazcom morderstw w biały dzień
ani się śniło.
Są modlitwy,
co zawisły płonącymi skrzydłami przed lufami armat,
są modlitwy
które spaliła noc jak kartkę papieru!
Słońce, księżyc i gwiazdy nanizaly modlitwy Izraela
na wieczyste sznury wiary –
Diamenty i rubiny
wokół szyi umierającego narodu.
O! O! –

KALEKA

Mówią,
że nienawidzą mnie
z powodu mych krzywych ramion –

SZLIFIERZ

Mówią,
że nienawidzą mnie z powodu
mego wiecznego uśmiechu –

MENDEL

Mówią,
że nienawidzą mnie,
z powodu tej kupy kamieni,
która była moim domem –

ŻEBRAK

w kapeluszu z piórkami

Gdy odwracam kapelusz,
staje się grobem dla pieniędzy,
gdy nakładam na głowę,
staje się czymś,
co służy do latania.
Każde bogactwo u Żyda:
lodownia dla zamarzniętej lzy! –

DAJAN

Widzę,
widzę źródło twoich krzywych ramion, Szymonie –
kiedy z Abrahamem kopaleś Studnię Siedmiu Błogosławieństw
w Ber-Szeba –
Widzę,
widzę źródło twego uśmiechu, Amanie –
dane na Horebie siedemdziesięciu mężom,
by wzrastało
wzrastało w wędrującym prochu warg.
Kamienie są kamieniami –
ziemia z raju wzięta przez chciwość została zatracona.
Nic nie wiedzą o źródle,
o wiecznym źródle –
dlatego nas nienawidzą –

WSZYSCY STOJĄCY WOKÓŁ

...dlatego nas nienawidzą –

DAJAN

krzyżąc

Eli, z twego powodu,
znając twe źródło –

upada

kurtyna

SCENA VIII

Widok jak przedtem. Wierni wchodzą do namiotu modlitwy. Słychać mruczenie, a później głos rabina recytującego mędrców szofaru.

GŁOS RABINA

Tekia –

słychać jednostajny dźwięk

GŁOS

Schewarim –

słychać trzy po sobie następujące dźwięki

GŁOS

Terua –

Wibrujący dźwięk, na ścianie namiotu modlitwy widać cień siedmioramiennego świecznika, namiot zostaje otwarty, wychodzą z niego Modlący się.

PIERWSZY MODLĄCY SIĘ

Powietrze jest świeże –
zniknął zapach spalenizny,
zniknął zapach krwi,
zniknął zapach męki –
powietrze jest świeże!

DRUGI MODLĄCY SIĘ

W moim uchu slysze dzwiek,
jakby ktos
wyciagal z rany ciern –
Ciern, ktory tkwi w srodku ziemi –
Ktos rozdziela ziemię na polowy
jak jablko,
na polowy – jak wczoraj i dzis –
wyjmuje robaka
i sklada polowy na powrot w calosc!

Modlacy sie przechodza przez plac.

GRUPA MODLĄCYCH SIĘ

Szczesliwego Nowego Roku!
Oby chwila, w ktorej ON nas opuстил
skończyła sie!

NASTĘPNI

Wydal Izrael swoja dusze na smierc –

INNI

Zabrzmiat swiety rog barani.
Nie zapomniat o nas!
Dzierzy w dloniach
Swoj narod wybrany!

Wszyscy odchodza, plac jest pusty. Przychodzi Stara Kobieta i siada na cembrowinie studni.

STARA KOBIETA

Rebe jeszcze nie przychodzi.
Ciagle jeszcze nie przychodzi.
No, nareszcie idzie!

Wstaje, idzie w jego kierunku, placzac.

Upieklam placek,
w piecu na lacy –
Kobiety chwalily,

bo udal mi sie placek,
swiateczne ciasto! Powiedzialam im:
to ciasto dla rebe.
Wziewlam trzy miarki maki,
zrobilam tak jak Sara, ktora piekla dla aniolow,
dla aniolow,
gdy przyszli wieczorem do Abrahama –

REBE

Pismo nie podaje, ze przyszli wieczorem –

STARA KOBIETA

Aniolowie zawsze przybywaja wieczorem.
A woda u zrodla
ma usta, ktore mowia.

REBE

Czemu placzysz, mameczko?

STARA KOBIETA

Jakze mam nie plakac?
Szczury zjadly mi placek,
ktory mialam dla rebe!

REBE

Dostaniesz nowej maki
i razem zjemy ciasto –

STARA KOBIETA

Nie moge juz piec,
nie moge juz jesc.

placze jeszcze glownie

REBE

Mieszkasz w przytulku,
mameczko?

STARA KOBIETA

Mieszkam w trzeciej piwnicy

przy rynku.

REBE

Dlaczego nie mieszkasz w przytulku?

STARA KOBIETA

Muszę mieszkać tam,
gdzie mieszkałam.
Tu urodził się Jehudi,
tu urodził się Natel,
tu urodziła się Taubel –
Jeszcze słyhać tam jej krzyk,
został tam jej taniec –
Michał podarował mi parę butów,
bo do starych wpadła cmentarna ziemia,
ziemia Jehudiego,
ziemia Taubeli,
ziemia Natela.
Buty pochodzą od rebego z Sasowa,⁴
to buty cadyka.
Błogosławione, święte buty do tańca.

mocniej sznuruje

W nich jest taniec Taubeli.
Spójrzcie!

zaczyna tańczyć

kurtyna

SCENA IX

Rynek ze studnią. Dziewczęta napelniają dzbany i wręczają je zakurczonym Murarzom, którzy odbudowują miasto.

PIERWSZY MURARZ

do jednej z Dziewcząt

Dziękuję za wodę,
idę teraz budować nowe miasto.

DZIEWCZYNA

Proszę, wmuruj i to:
są tu święte słowa.
Mój ukochany dał mi,
nosiłam je na łańcuszku na szyi.

PIERWSZY MURARZ

Jak można pozbawić się takiego podarunku?

DZIEWCZYNA

Moje życie będzie krótkie,
a te mury
powinny przetrwać.

DRUGI MURARZ

do innej dziewczyny

Pobierzmy się na wiosnę.

Mówią,
że jeśli pobierzesz się w zimie,
kiedy motyl śni w kokonie,
sen pryśnie,
zanim nadejdzie wiosna.
Kiedy motyl wyfruwa,
sam Bóg otwiera potoki i paki –

TRZECI MURARZ

pije spragniony

Izrael zawsze był spragniony.
Chyba żaden naród nie pije z tyłu źródeł –
lecz spójrz – to pragnienie nad pragnieniami,
wszystkie pustynie świata złożyły się na nie!

przechodzi stolarz z drzwiami; Żebrak w kapeluszu z piórkami:

ŻEBRAK

To drzwi.
Drzwi są jak nóż,
który dzieli świat na połowy.
Stoję przed drzwiami i pukam,
bo jestem żebrakiem.
Może zostanie mi otworzone
i uniesie się woń pieczenia
i zapach namoczonej bielizny?
To zapach ludzkich mieszkań.
Jeśli ma się czuły nos jak ja,
można poczuć lzy
albo szczęście mieszkające w środku.
Kobieta mówi u progu:
„Odejdź, przyszedłeś o dzień za wcześnie.”
I to „odejdź” mówią zamykane drzwi.
Do następnych przychodzę za późno,
zdążyłem jeszcze rzucić okiem
na rozłożone łóżka
i drzwi zamknęły się
smutnie jak wieczorne błogosławieństwo.

Stolarzu, nie zakładaj drzwi,
są jak noże,
co rozcinają świat.

STOLARZ

Człowieku z pustą mózgownicą!
Drzwi chronią przed zimnem i złodziejem.
A że zimno jest też jak złodziej,
to dobrze, jest jak jest.

ŻEBRAK

podchodzi do drzwi i puka

Tu Izrael, o wy drzwi świata,
drzwi świata, otwórzcie się!

STOLARZ

Są dobrze zbudowane,
ani drgną,
ale za nimi,
za nimi wędrują jaskółki.

ŻEBRAK

rzuca się na piasek przed drzwiami

Tu jest twój próg!

MŁODZI MĘŻCZYŹNI

Cegła do cegły
na nowy dom,
cegła do cegły
na nowe miasto!
Spalamy się, spalamy się
jak cegła za cegłą na nowe miasto!

DAJAN

Abraham budował swe domy
wciąż na nowo,
i kierował je zawsze ku NIEMU.

Mówią,
że jeśli pobierzesz się w zimie,
kiedy motyl śni w kokonie,
sen pryśnie,
zanim nadejdzie wiosna.
Kiedy motyl wyfruwa,
sam Bóg otwiera potoki i pąki –

TRZECI MURARZ

pije spragniony

Izrael zawsze był spragniony.
Chyba żaden naród nie pije z tylu źródeł –
lecz spójrz – to pragnienie nad pragnieniami,
wszystkie pustynie świata złożyły się na nie!

przechodzi stolarz z drzwiami; Żebak w kapeluszu z piórkiem

ŻEBRAK

To drzwi.
Drzwi są jak nóż,
który dzieli świat na połowy.
Stoję przed drzwiami i pukam,
bo jestem żebrakiem.
Może zostanie mi otworzone
i uniesie się woń pieczeni
i zapach namoczonej bielizny?
To zapach ludzkich mieszkań.
Jeśli ma się czuły nos jak ja,
można poczuć łzy
albo szczęście mieszkające w środku.
Kobieta mówi u progu:
„Odejdź, przyszedłeś o dzień za wcześnie.”
I to „odejdź” mówią zamykane drzwi.
Do następnych przychodzę za późno,
zdążyłem jeszcze rzucić okiem
na rozłożone łóżka
i drzwi zamknęły się
smutnie jak wieczorne błogosławieństwo.

Stolarzu, nie zakładaj drzwi,
są jak noże,
co rozcinają świat.

STOLARZ

Człowieku z pustą mózgownicą!
Drzwi chronią przed zimnem i złodziejem.
A że zimno jest też jak złodziej,
to dobrze, jest jak jest.

ŻEBRAK

podchodzi do drzwi i puka

Tu Izrael, o wy drzwi świata,
drzwi świata, otwórzcie się!

STOLARZ

Są dobrze zbudowane,
ani drgną,
ale za nimi,
za nimi wędrują jaskółki.

ŻEBRAK

rzuca się na piasek przed drzwiami

Tu jest twój próg!

MŁODZI MĘŻCZYŹNI

Cegła do cegły
na nowy dom,
cegła do cegły
na nowe miasto!
Spalamy się, spalamy się
jak cegła za cegłą na nowe miasto!

DAJAN

Abraham budował swe domy
wciąż na nowo,
i kierował je zawsze ku NIEMU.

PIERWSZY MURARZ

Mojżesz płonął.
Dawid gorzał.
Teraz my spalamy się.
My ocaleni!
Jego krzak gorejący na pustyni
my, my, my!

DRUGI MURARZ

Spalamy się,
a tu jest nasz świecznik!

tupie nogą w ziemię

TRZECI MURARZ

Nasz nowy cud!
Na pustyni mieliśmy przepiórki i mannę;
a ja jakiś czas żyłem śniegiem,
jadłem chmury i niebo –

STOLARZ

A co myślisz o tajemnicy łupiny kartofla,
którą potop nienawiści rzucił do mych stóp.
To była moja arka.
Kiedy mówię teraz – Bóg,
już wiesz, skąd płynie moc.

OGRODNIK

z jabłką

Dla nowego Adama,
dla nowej Ewy!

WSZYSCY

śpiewają

Spalamy się, spalamy się,
na nowy dom –

DAJAN

pije wodę przy studni

Obawiam się, że nie kopiecie dość głęboko,
a fundamenty nadadzą się tylko dla lekkoduchów!
Nowy pięcioksiąg, powiadam wam, nowy pięcioksiąg,
zapisano pleśnią strachu
na ścianach celi śmierci!

PIERWSZY MURARZ

Męka robaków na haczykach.
Męka ryb złapanych na robaka.
Męka zdeptanego chrabąszcza –
Wystarczy już tych grabarzy!

do Dajana

Oszczędź sobie wspomnienia siana do następnej zimy –
tu masz świeżą trawę.

wkłada dziewczynie wieniec na głowę

Modlimy się do prochu.
Dopóki proch będzie rodził takie owoce,
dopóty będziemy ryć w jego ziemi
i tworzyć raje z prochu,
z jabłkami,
które pachną pożegnaniem jak niejasne przecucia –

OGRODNIK

z jabłką

Pochodzi z obcej ziemi.
Nie nosi prochu patriarchów.
Wydała etroga –⁵
żywiła ją Rachela o oczach jak źródło –
i Dawid, pasterz owiec.
Moje palce wzbraniają się,
gdy wkładam jej korzenie do obcej ziemi –

PIERWSZY MURARZ

Być może powietrze
stanie się obszarem zasiewu,
dzięki nowym wynalazkom –
etrog w powietrzu,
ojczyzna w powietrzu –

WSZYSCY

śpiewają

Spalamy się, spalamy się –

DAJAN

do siebie

Widziałem ludzi gryzących swe ciało,
jak księżyc, malejący dla jednych,
a rosnący dla drugich –
Widziałem dziecko śmiejące się,
nim zostało wrzucone w płomienie –
Gdzie to jest?
Boże, gdzie jest?

kurtyna

SCENA X

Polna droga. Po obu stronach drzewa przewrócone lub spalone. Pola zniszczone przez wojnę. Wokół plenią się kwitnące chwasty. Szlifierz i Domokrążca Mendel idą razem. Ten ostatni wiezie na wózku swój dobytek.

SZLIFIERZ

pokazując za siebie

Wszystkie trochę nadszczerbione, bracie.

MENDEL

Kto siedzi w ciemności,
rozpala swe marzenia –
Kto stracił narzeczoną,
obejmuje powietrze –
Komu śmierć wydzierła ubranie
aż po krzyk,
tego myśli zżerają jak robaki –
Dobrze, że uratowałem towar
pod kamieniem.
Utarg był dziś niezły –

SZLIFIERZ

Co miał na myśli ten człowiek,
wskazując na kalekę
i na pozostałych?

MENDEL

Skąd mam wiedzieć?
Widziałem kiedyś różdżkarza.
Różdżka wyginała się,
kiedy natrafiła na źródło.
Tak samo Dajan szuka wszędzie
źródła nienawiści,
które dano wypić Izraelowi.
Ale nawet gdybym umiał lepiej to objaśnić,
to ty, który jesteś z innego plemienia,
nie zrozumiałbyś tego.

SZLIFIERZ

Cóż za słowa, bracie?
Kiedy leżeliśmy na strychu
u Jarosława, znajomego Polaka,
byliśmy sobie bliscy!
Oczy po to, by wypatrzeć wroga,
uszy, aby nasłuchiwać skrzypienia schodów –
Włosy na głowie,
aby stawały dęba z wielkiego strachu –
Przychodził do nas jeden sen,
jeden głód, jedno przebudzenie.
Przyszła żółtooką sowa,
która zbiera gałęzie,
czując śmierć –
Spojrzała w okienko w podłodze
i krzyknęła niby córka kata
(gdyby ją miał):
uhu!

MENDEL

Bulgotałeś we śnie
jak topielec –

SZLIFIERZ

A ty majaczyłeś o ogniu,
jak gdyby palił się twój kram –

MENDEL

Słyszysz świerszcze, bracie?

SZLIFIERZ

Nie.

MENDEL

Szkoda,
to najjaśniejszy dźwięk świata,
nie każde ucho może go usłyszeć.
A może choć je widziałeś?

SZLIFIERZ

Nie –

MENDEL

Straszna szkoda.
One siedzą tam, gdzie zaczyna się niewidzialne.
Zebrzą u bram rajy –
jak mówiła nam babka.
Pewnego razu świerszcz usiadł
na zwoju różowej, jedwabnej tasiemki –

SZLIFIERZ

do dziczatego psa, przebiegającego obok

Chodź, chodź, psinko.
Na swych czterech łapach
możesz być mi druhem.
Mendel ma świerszcza,
a ja będę miał psa.
Ostrzę, on szczeka –
Jest nas dwóch, którymi wiatr pomiata,
dwóch do głodowania i stania na dworze,
a pod naszymi łapami ziemia.
Niech słońce, księżyc –
i cały świat wstąpią w twe źrenice.
Ciepły, biegający piasku ziemski
z dwoma lustreczkami –

Naprzeciw wychodzi starzec, wyglądający na żebraka

MENDEL

Kim jesteś, ojczulku?

STARY

Nikt i przede wszystkim żaden ojczulek!

MENDEL

Nie ma cię, a gadasz!
Skąd przybywasz?

STARY

wskazuje na koło szlifierskie

Jesteś szlifierzem?

SZLIFIERZ

Tak.

STARY

A więc wiesz wszystko.

SZLIFIERZ

Czemu odpowiadasz zagadkami?

STARY

Bo w kamieniu jest ogień,
a więc życie,
a w nożu śmierć –
Co dzień szlifujesz życie śmiercią.
Stamtąd przybywam.

SZLIFIERZ

Żywy ze śmierci?

STARY

Tam mój naród mordercy wsiewali do ziemi.
Oby jego potomstwo było liczne jak gwiazdy!

SZLIFIERZ

A co z tobą?

STARY

Mnie posiano tylko częściowo,
leżałem już w grobie.
Czulem jak ciepło ucieka z ciała –
z kości uchodzi życie –
Słyszałem już mowę szkieletu, gdy się rozpada –
mowę krwi, kiedy krzepnie –
mowę prochu,
który na nowo zabiega o miłość –

SZLIFIERZ

Ale jak się uratowałeś?

MENDEL

Miałeś pewnie pierścień?
Może sprzedałeś piękną perłę
i opłaciłeś życie tajemniczym blaskiem?

STARY

Ech wy, dziady,
do licha z waszymi pytaniami i kłótnością.
Cóż wy wiecie
o chwili, w której dusza uchodzi z ciała?
Szumi jak muszla,
kiedy ulatuje na srebrzystych obłokach
wieczności.

SZLIFIERZ

Powiedz w końcu jak się uratowałeś?

STARY

Uciekaliśmy:
Amszel, ciemny Jehudi i ja.
Złapano nas, uwięziono trzy kraje,
uwięziono trzy języki,
uwięziono ręce

i kazano im kopać swój grób,
kazano im dotknąć śmierci.
Zabijano ciała,
a wyrzuconą ziemią zasypywano grób –
Jakiż ogrom męki dzielący od NIEGO!

MENDEL I SZLIFIERZ

No, a ty, co z tobą?

STARY

Żołnierz,
który przysypywał grób ziemią
i nas grzebał –
niech będzie błogosławiony –
zobaczył przy świetle latarni,
było to w nocy,
że byłem jeszcze żywy,
bo moje oczy były otwarte.
Wyciągnął mnie
i ukrył –

SZLIFIERZ

Nie do wiary!

MENDEL

Nigdy nie wie się na pewno.
Mów dalej!

STARY

Żołnierz –
jak mi później opowiadał –
tego samego dnia rano otrzymał list od matki.
Niech będzie błogosławiona!
Dlatego nie był zaślepiony jak inni
i widział drganie moich oczu.
Matka pisała:
„Ten list chciałam dołączyć do skarpet,
które właśnie robię.
Ale tęsknota nie dawała mi spokoju” –
niech będzie błogosławiona –

„więc piszę już dziś,
i nie czekam aż będą gotowe.
Ale za to wyczyściłam Twój niebieski garnitur
i wywietrzyłam na dworze
z zapachu proszku na mole.
Nie będzie go już czuć,
kiedy wrócisz.”

Ale z wysłaniem listu nie było prosto,
bo matka w nocy zachorowała.
Rano zjawiała się sąsiadka –
niech będzie błogosławiona –
spytała o zdrowie –
ale naprawdę chciała pożyczyć cebulę –
jedną małą cebulkę do ziemniaków,
bo właśnie jej się skończyła.
O, jak dobrze, że jadła kartofle,
a nie buraki –
Niech będą błogosławione wszystkie cebule!
Dostała jedną,
a list zaniósła na pocztę.
Żołnierz otrzymał go rankiem owego dnia
i nie był tak zaślepiony jak inni –
zobaczył mruganie moich oczu –

SZLIFIERZ

Ileż łusek cebuli przyczyniło się do twego ocalenia!
Co zrodzi się jeszcze
z cebulowego szczęścia?

STARY

Idę do rebege, do miasta umarłych.
Ciało nie chce trzymać się życia.
Piasek dotknął piasku –
Umrę swoją własną śmiercią,
nie tą z ręki kata,
dzierżoną niby wytrych przez złodzieja.
Takiej śmierci już nie chcę.
Znalazłem właściwy klucz.

idzie dalej

Szlifierz i Mendel też ruszają.

MENDEL

Tak się cieszę, tak strasznie się cieszę!

SZLIFIERZ

A z czegoż to, bracie?

MENDEL

Cieszę się,
że podarowałem Michałowi parę sznurówek
do butów.
Pójdzie do rajy,
z moimi sznurowadłami na nogach!
Koszula, w której umarł Eli – też była ode mnie.

SZLIFIERZ

Dlaczego myślisz,
że dobrze zrobiłeś
dając szewcowi sznurowadła
i dlaczego ma umrzeć
tak młodo?

MENDEL

tajemniczo

Tego nie wiem,
ale nigdy nic nie wiadomo.
Może jest jednym z trzydziestu szczęściu,
na którego czynach opiera się świat –
tym, co podąża z biegiem wód
i słyszy obroty ziemi –
Ma tętnicę za uchem,
która bije w nas tylko w godzinie śmierci.
Jemu bije każdego dnia.
Może jest tym, który do końca nosi buty Żyda Wiecznego
Tułacza

SZLIFIERZ

Chodź, piesku,

wyglądasz na głodnego,
język ci zwisa
jakbyś miał pragnienie –
Chodźmy do wsi,
może jeszcze zostało tam źdźbło z bocianiego gniazda.
Znajdziemy gospodarza,
może została z niego choć kosteczka.
Poszukamy sierpa,
naostrzymy
i zetniemy chwasty na polu –
Może znajdziemy też kalużę,
w której śmierć nie maczała swych krwawych palców –
i napijemy się –

Żegna się i idzie z psem przez pola

MENDEL

Jest znowu jak było –
uratowany, ale samotny!

kurtyna

SCENA XI

Noc. Niewidoczne światło oświetla zniszczony komin i drzewa z pokrzywionymi gałęziami. Michał idzie, nagle przystaje i słucha.

GŁOS Z KOMINA

My, kamienie ostatnie dotykałyśmy ciała Izraela.
Ciało Jeremiasza z dymem,
ciało Hioba z dymem,
pieśni żałobne z dymem,
matczyne kołysanki z dymem,
skargi małych dzieci z dymem –
droga wolności Izraela z dymem –

GŁOS GWIAZDY

Byłam kiedyś kominiarzem,
ale moje światło szerniało.

PIERWSZE DRZEWO

Nie mogę już stać prosto –
Wisiało to na mnie i kołysało się,
jakby wisiały i kołysały się na mnie wszystkie wiatry świata –

DRUGIE DRZEWO

Krew wsiąkla w moje korzenie –
Wszystkie ptaki, które gnieździły się w mojej koronie,
miały krwawe gniazda.
Co wieczór krwawię na nowo.
Moje korzenie wyrastają z ich grobów –

ŚLADY NA PIASKU

Dopelniliśmy ostatnich minut śmierci,
dojrzewaliśmy od ciężkich, męskich kroków jak jabłka –
Matki, stąpając śpieszyły się,
ale kroki dzieci były lekkie jak wiosenny deszcz –

GŁOS NOCY

Weź ich ostatnie westchnienia,
przechowałam je dla ciebie,
poczuj je!
Mieszkają w wiecznie młodych przestworzach –
w oddechach przychodzących,
niepojęte w żalobie nocy –

Michał nastłuchuje, widać Stwora siedzący na ziemi; niewiele różni się od korzeni drzewa; szyje tańce; obok niego leży w trawie ludzka czaszka.

STWÓR

Michale!

MICHAŁ

podchodzi bliżej

Hirsch, krawiec.
Za życia wyglądał podobnie.
Wybrałeś sobie niezłą kompaniję! –

STWÓR

Jestem Hirsch, krawiec, a ta pani tutaj
była kiedyś żoną, może moją –
Dokładnie nie wiem, mimo że tam

wskazuje na komin

pełniłem rolę śmierci,
trudno poza granicą coś znowu odnaleźć.
Minutę po północy
wszystko jest podobne do siebie –
Ale co tam,

gdybym był posłuchał Wybranej,
siedziałbym teraz wśród żywych w Ameryce,
ze swym bratem,
a nie tutaj pomiędzy równymi sobie.
Posłuchaj – mówiła –
kiedy się zaczęło –
jesteś Hirsch,
powinieneś więc przeczuć.
Przecież Żydzi mają zdolności przeczuwania:
zgrzytają noże w szufladzie,
skrzypią wielkie krawieckie nożyce,
w ogniu pieca widać okropne twarze,
jak u wiedźmy z Endoru –
Ale najważniejsze: czuję spojrzenia,
podejrzliwe kocie spojrzenia –
O, Michale, Michale –
ciebie nie ruszyli,
oszczędzili cię,
choć wystawiłeś się na cel,
można rzec pod wiatr.
Myśliwy, niegdysiejszy mój klient, powiedziałby –
jak zwierzyna,
która zgubiła trop –
Mnie zatrudniono,
a wszystko przez moje wystające policzki
i przez moje krzywe nogi.
Powiedzieli:
masz, podobnie jak śmierć, dwie kosy,
z nimi będzie szybciej.
Jeśli nie spalisz twego narodu,
nie spalisz twego ciała i krwi,
przetrącimy ci miedniczkę
i odbierzemy oba kulasy.
Będziesz miał lepsze pożywienie
niż my wszyscy razem wzięci.
Dym syci bardziej niż chleb. –

odkłada talas na bok

Jest zbyt ciemno, ta tam

wskazuje na czaszkę

już nie świeci –
Spalałem ich
i jadłem dym.
Unicestwiłem GO –
Pobiegłem do lasu,
rosły tam maliny,
jadłem je,
po tym, jak GO spaliłem.
Nie mogłem umrzeć,
bo sam jestem śmiercią –
lecz spójrz tam –

krzycząc

spójrz tam –

KOMIN

Jestem komendantem obozu.
Marsz, marsz,
myśli wydzierają mi się z głowy!

*Dym zaczyna się unosić i zmienia się w przezroczyste postacie.
Gwiazdy i księżyc świecą czarnym światłem. Korzenie drzew są jak
martwe ciała z pokręconymi członkami. Stwór unosi się i wrzuca talas
do dymu.*

OGROMNA POSTAĆ

otula się nim i śpiewając wstępuje do nieba.

Śluchaj Izraelu –
Bóg, Pan nasz –
jest Bogiem Jedynym –

komin zapada się

STWÓR

uderzony umiera

Słuchaj Izraelu –
Bóg, Pan nasz –
jest Bogiem Jedynym –

ŚLADY NA PIASKU

Zbieraj, zbieraj, Michale,
nadszedł czas spełnienia.
Zachowaj go –
Zachowaj go –

MICHAŁ

pochyla się idąc po śladach stóp

Zbieracz czasu śmierci nie ma kosza,
tylko serce, by je napelnić –

kurtyna

SCENA XII

Granica kraju ościennego. Wrzosowiska. Torfowiska.

MICHAŁ

Wszystkie drogowskazy pokazują w dół.
Rosną tu palczatki,
ale nie tymi Miriam
wypełniła swój mały bucik,
u którego pękła klamra.
„Zszyj ją, mówiła, a palce będą cię głaskać.” –
Te zaś to palce ludzkich rąk.

GŁOS PALCÓW

Jesteśmy palcami umarłych.
Każdy z nas nosi wyrafinowaną śmierć,
jak fałszywy meteoryt w pierścionku.
Patrz, Michale, właśnie taką –

PALEC

chwytą go za gardło

Specjalnością mego palca było duszenie,
ściskanie krtani
z małym obrotem w prawo.

Charczący odgłos, Michał osuwa się.

GŁOS DRUGIEGO MORDERCY

Twoje kolana, Michale,
przeguby twoich rąk –
Słyszysz? – Są ze szkła –
Wszystko na ziemi jest kruche.
Pobożny gwizdże na proch,
a tu jest szklanka krwi –

MICHAŁ

O potężna śmierci, śmierci – przyjdź!

GŁOS DRUGIEGO MORDERCY

Taka śmierć wyszła już z mody.
Tu są małe, milutkie śmierciątka –
Na twoim karku –
gdzie włoski stają się miękkie –

GŁOS TRZECIEGO MORDERCY

W imieniu nauki –
daję zastrzyk –
Kto się zaofiaruje, będzie świecił –
jak próchno –

DŁUGI KOŚCISTY PALEC

Nie bój się;
nie mam zamiaru pożegnać twej krtani,
ani urazić twych stawów.
Jestem tylko palcem docenta
nowej mądrości.
Chcę tylko troszkę pogadać z twoim ciałkiem.

MICHAŁ

Precz –

GŁOS PALCA DOCENTA

Hiob stał się słaby,
zmęczony lirnik niegdyś grający rzeckie melodie.
Morze rozsadzane siłą żywiołu
ujarzmione zostało w wodę z kranu.

Przyptyw i odpływ są w rękach księżycy.
Szewc Michał
zszywa podeszwy i przyszywa
nicią z odpadów –
Święty szewczyku!
Gdzie jest ten,
który wybawiłby swój lud?

GŁOS DZIKO GESTYKULUJĄCEGO PALCA

Jestem palcem dyrygenta.
Dyrygowałem muzyką dla was na dobranoc.

daje się słyszeć muzyka marszowa

Ziemia zesła już na psy.
Krwawa nienawiść
wpadła na pomysł,
aby „rozwiązując problem Żydów”
wypędzać ich ze świata przy muzyce –

Muzyka staje się coraz słabsza. Palce trzymane na nitkach przez jeden ogromny palec tańczą, każdy swoją melodię. Palec Docenta puka Michała w głowę. Ziemia zapada się jak czarne jabłko.

MICHAŁ

krzycząc

Czy ta gwiazda przepadła?

ECHO

Przepadła – – –

GŁOS MICHAŁA

Usłysz...

kurtyna

SCENA XIII

Otwarte pole. Michał leży na ziemi, podnosi się. Zbliża się Chłop z krową na postronku.

MICHAŁ

Palce wskazywały w tym kierunku.
Mordercy wskazują mordercę na koniec.
Jak spokojnie wygląda okolica w dziennym świetle.
Cykają świerszcze,
sójka woła swą samiczkę.
Krowa ma tak swojską twarz,
jakby dopiero co pogłaskała ją ręką Stwórcy.
Jak wszędzie chłopci smakują
tajemnicę pszenicznego ziarna.

do Chłopa

Dobry wieczór,
czy nie ma tu w pobliżu żadnego szewca?

CHŁOP

Przychodzisz pewnie z tamtej strony granicy,
masz śmierć wypisaną na czole –

MICHAŁ

Jak to poznałeś?

CHŁOP

Widać światło między oczami
wielkości płatka śniegu –

MICHAŁ

Być może
emanuje ze mnie śmierć mego narodu.

CHŁOP

Jesteś Polakiem czy Żydem?

MICHAŁ

Na tej ziemi – i jednym i drugim.

CHŁOP

To wiele!
Tam w dole za wielką wierzba
jest droga do wsi.
Obok ogrodu szynkarza
znajdziesz warsztat szewski.

Dziecko przechodzi. Michał wyjmuje fujarkę i gra.

DZIECKO

Gdybym miała taką piszczalkę,
grałabym dzień i noc.
Nawet we śnie grałabym na niej –

MICHAŁ

Została po zmarłym dziecku –

CHŁOP

powtarza

po zmarłym dziecku –

MICHAŁ

Po chłopcu,
który został zamordowany –

CHŁOP

który został zamordowany –

MICHAŁ

Kiedy pędzono jego rodziców na śmierć,
biegł za nimi w koszuli –

CHŁOP

za nimi w koszuli –

MICHAŁ

Na tej piszczalce wzywał Boga na pomoc –

CHŁOP

wzywał Boga na pomoc –

MICHAŁ

Wtedy zabił go żołnierz –

CHŁOP

wtedy zabił go żołnierz –

Michał gra. Dzieci, cielęta, owce i źrebięta przybiegają do niego. Matki podnoszą dzieci, kilku mężczyzn z sierpami w ręku spuszcza głowę.

kurtyna

SCENA XIV

Dom wiejskiego Nauczyciela. W ogrodzie stoi Nauczyciel i jego syn. Spoglądają w górę na wysoką lipę. Chłopcy celują na polu kamieniami do stracha na wróble, zrobionego z różnorodnego żelastwa i wojennych pozostałości.

CHŁOPIEC

po rzucie

To zabrzmiało jak jakiś krzyk.

DZIECKO

Tak. To był głos Izydora kramarza,
kiedy wypędzaliśmy go ze wsi.
Zawołał: Aj, aj –
i już leżał w rowie.

CHŁOPIEC

Złapał swoją mykę,
spójrz – o tak – ręką zgiętą do środka,
tak jak robił to przy ważeniu –
A Hans krzyknął:
Czy masz w mycce zachodzące słońce?
I znowu go uderzył –

NAUCZYCIEL

Tam wisi rój pszczoł.
Posłuchajcie jak brzęczy.

Dają miód.
Nigdy jeszcze lipa tak pięknie nie kwitła,
co za szczęście,
że wyszła z wojny nietknięta.

CHŁOPIEC

Jak pięknie pachnie, tato!
A potem tak pachnie miód na chlebie!

MATKA

z domu

Zetnę sałatę,
pokroję trybulkę do zupy.
Obiad będzie wkrótce gotowy.
Może przyniósłbyś siatkę na motyle, Hans?
Spójrz, ile ich na tymianku.

CHŁOPIEC

podnosi kamień

Tak, zaraz.

NAUCZYCIEL

Zostaw stracha w spokoju.
Za dużo trupiego odoru na polu.
Gromadzi się coraz więcej wron –

CHŁOPIEC

wskazuje na Michała

Nie, chcę rzucić w niego.

NAUCZYCIEL

Nie czyń tego!

CHŁOPIEC

Dlaczego dziś nie mogę, a wczoraj mogłem?

NAUCZYCIEL

Choć jestem nauczycielem rachunków,
tej zagadki nie mogę rozwiązać –

Michał przechodzi

CHŁOPIEC

do siebie

Wczoraj rzuciłbym kamieniem,
który upadłby o tam, obok kupy gnoju,
powaliwszy wprzód ciebie.
Dziś trzymam go w mej dłoni,
zaraz rzucę go do stawu,
niech chociaż tam coś się przestraszy –

kurtyna

SCENA XV

Warsztat szewski we wsi pogranicznej.

MISTRZ SZEWSKI

Nie, z pewnością – nie tak!
Ale, być może jesteście dla nas
jak buty z dawnych czasów, z bardzo dawnych czasów.
Na nikogo nie pasowały,
z dobrej skóry, ale nieprzydatne –
nie do naszego klimatu.
Może dobre na pustynię,
do Ziemi Świętej –
może na tamtejsze targi.
Tam Izydorzy targują się inaczej niż u nas –
ale naturalnie,
nie, tego nie chcieliśmy –
nie tak –

MICHAŁ

Od czasu, gdy Abraham wywędrował z Ur,
trudziliśmy się,
aby nasze domy budować zwrócone ku Niemu,
jak inni budują na słoneczną stronę –
Co prawda niektórzy wybierali inny kierunek.
Starzy pasterze pozwolili bić gwiezdny zegarom,
a sami spali jak Izidor lichwiarz o pokrzywionych palcach –
Ale był kiedyś chłopiec –

Mistrzu, ta podeszwa krzyczy w mej dłoni,
zieje śmiercią –

MISTRZ

Być może
wół wbił się racicami w ziemię
i wtedy –

MĘŻCZYŻNA

wchodzi z małym dzieckiem za rękę

Czy oficerki są już gotowe?

MISTRZ

Mój uczeń właśnie je naprawia.

MICHAŁ

Podeszwa nie da się już zszyć,
pękła przez środek –

MĘŻCZYŻNA

To daj nową –

DZIECKO

Tato, to jest ten człowiek,
który miał piszczalkę.
Leży na doniczce.
Pozwól mi zagrać!

MĘŻCZYŻNA

Nie gra się na cudzych piszczalkach.

DZIECKO

placząc

Chcę piszczalkę –

MĘŻCZYŻNA

Placze,
bo tęskni za matką.

Ciągle za czymś tęskni:
raz za drozdem,
którego karmiła,
dopóki nie przepadł.
To znowu za starym owczarkiem,
który przebiegał przez tory
i został rozjechany –

MICHAŁ

głośno

Wszystko zaczyna się od tęsknoty.
Także to –

bierze ziemię z doniczki i przesiewa przez palce

i to –

Wskazuje na skóry, z których wycina się buty.

DZIECKO

Chcę piszczałkę –

MĘŻCZYŻNA

Kupię ci piszczałkę.
Gdy będziesz na niej grała,
nie opędzisz się od dzieci –

DZIECKO

Nie. Chcę tę piszczałkę,
wtedy przyjdą do mnie krowy i cielątka.

Mężczyzna bierze dziecko i chce wyjść.

ŻONA SZEWCZA

stoi na progu

Ja też za czymś tęsknię:
dzierżawco, może macie o jedną pieczeń za dużo,
mam podniebienie,

które za nią tęskni.
Cóż to może być za tęsknota?

kurtyna

SCENA XVI

Gospodarstwo dzierżawcy. Sypialnia. Dziecko śpi.

MĘŻCZYŻNA

Wszędzie zęby.
Słyszysz jak dzwonią?
Owsa tyle co na pusty ząb.
Lampa odpływa.
Potrząsa grzywą
i pokazuje zęby.
Cielęta ssą mleko zębami
aż wymiona krwawią –
Żyto zjedzone – po szczurach zostały tylko zęby –
Słyszysz, kobieto,
tu w pokoju,
tu, tu!

pokazuje na ścianę

Zęby zamiast cegieł –
Kobieto, murarzowi należy się szubienica –

KOBIETA

Zamilcz w końcu.
Dziecko śpi,
ma wysoką gorączkę!

MĘŻCZYŻNA

Znowu dzwoni,
cały dom dzwoni –

dzwoni zębami

DZIECKO

przez sen

Wszystkie drzewa wędrują,
wszystkie drzewa wędrują,
podnoszą swe korzenie i wędrują,
kiedy gram na piszczalce –

MĘŻCZYŻNA

śpiewając

Wszystkie cienie wędrują,
chodź, drogi całunie,
przykryj biały kiel księżycy.
Czyż to nie był mleczny ząb,
który wypadł dziecku razem z piszczalką? –
Kobieto, kobieto –
mleko ma zęby.

ktos puka do okna

MĘŻCZYŻNA

otwierając

Kto tam?

PIEKARZ

Hans, piekarz.
Przyniosłem precelka z cukrem dla Ännchen.
Żelazny precel,
szyld żydowskiego piekarza z Polski
zrobił się czerwony.
Już syczą.
Umarłe dzieci zostawiają okruchy z ciasta,

rozsypanego dla nich w nocy
i zabierają macę.
Ostatnio siedziały rojem os
na ladzie.
Zez uderzał nogami w drewno
jakby chciał się rozgrzać,
a potem wznosił się do góry na sufit
i wisiał tam jak lep na muchy.
Rano spadł na ziemię
i zjadły go muchy.

MĘŻCZYZNA

porusza szybą w oknie oświetlaną przez księżyc

Spójrz, to samo robiłeś z zezem.
Tu jest precel,
tam jest precel,
aż przestanie zezować.
Teraz wyzeczuję ci dzień.
U mnie żuje go mleczak.

PIEKARZ

Powiadają,
że zabiłeś święte dziecko.

MĘŻCZYZNA

E tam, gadanie,
wszystkie dzieci są święte.

LISTONOSZ

wchodzi

Co, klóćcie się, kto jest lepszy w zabijaniu dzieci?

PIEKARZ

Święty od bachorów!
Czy nadawca
nie napisał: „Uwaga! Szkło!”?

LISTONOSZ

Polecono mi
zważać na odbiorcę,
a nie na nadawcę!

LEKARZ

wychodzi z pokoju chorej

Twoje dziecko...

KOBIETA

wchodzi

Nie żyje!

kurtyna

SCENA XVII

Polna droga. Po obu stronach gęsty las iglasty. Michał idzie. Za jodłką stoi Mężczyzna.

MICHAŁ

Czuję wzrok na plecach,
ktoś mnie chce zatrzymać.

Spostrzega Mężczyznę.

MĘŻCZYŻNA

Gdyby nie odrzucił głowy do tyłu,
nie zabiłbym go,
a mleczny ząb nie wypadłby razem z puszczką!
Odrzucenie głowy –
było wbrew porządkowi –
musiałem przywrócić porządek.
Dlaczego gwizdał?
Umówiony sygnał?
Znak w powietrzu –
gest nie kontrolowany –
Pomocy, szewcze,
ząb mleczny wyrasta z ziemi –
Zaczyna mnie przegryzać –
na wylot przez buty –
Moje buty rozpadają się –
stają się ziemią –

krzycząc

Gdzie jest porządek, porządek świata –
Zostałem przy życiu,
nie zabito mnie –
nie powieszono –
nie spalono –
nie wrzucono żywcem do ziemi –

wrzeszcząc

To pomyłka, pomyłka.
Rozpadam się, rozpadam –
Jestem jak pień –
siedzę na piasku,
który dopiero co był moim ciałem –

Powietrze rozdziera się na kręgi. W pierwszym kręgu ukazuje się embriion w ciele matki ze świetlistym praogieniem nad głową.

GŁOS

Dziecko z bożym światłem,
czytaj z rąk mordercy.

MĘŻCZYŻNA

Moje ręce, moje ręce –
nie uciekajcie, o moje ręce –

Ręce rozpadają się. Otwiera się największy krąg, stanowiący horyzont. Ukazują się krwawiące usta jak zachodzące słońce.

GŁOS

Otwórzcie się,
milczące usta Samuela!

GŁOS SAMUELA

Eli!

Ciało kobiety rozplywa się w dymie. Świetlisty praogień ukazuje się na czole Michała.

MICHAŁ

Przeminiesz!
Z twoich oczu zostaną dziury –
Światło poszuka innego lustra.
Patrzę przez dziury –
okulary na zaćmienie słońca –
w twoją czaszkę,
która świat zamyka w ramy.
Zapakowałeś go porządnie do środka,
jak w żołnierski chlebak –
Leży tu – wstrząsana dreszczami,
niby ciało insekta z wyrwanymi skrzydłami –
Rusza się w środku ręka,
która skradła błyskawicę –
Kruk spożywa szkielet –
Błyskawica spala kruka –
Już nic nie widzę –

GŁOS

Ślady stóp Izraela,
chodźcie!
Ostatnie ziemskie minuty Izraela,
chodźcie!
Ostatnie minuty cierpienia,
chodźcie!

MICHAŁ

Nie czuję ziemi pod stopami.
Nie mam się czego złapać.
Moje serce wezbrało...

GŁOS

Twoje buty się zdarły – chodź!

Michał zostaje porwany i znika

kurtyna

PRZYPISY OD TŁUMACZA

¹ Patrz: przypis 4 do Wstępu.

² Fragment „Kolysanki I” pochodzi ze zbioru „Rodzynki z migdałami. Antologia poezji ludowej Żydów polskich w przekładach Jerzego Ficowskiego”, Ossolineum 1988, strona 32 i 33.

³ Luria Izaak Aszkenazy ok. 1534-1572 – mistrz, twórca kabały zwanej luriańską.

⁴ Mosze Lejb z Sasowa (-1807) – znany cadyk.

⁵ Etrog – gatunek owocu cytrusowego, według tradycji miał go zjeść Adam w raju; wchodzi w skład bukietu z owoców na Święto Namiotów.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Uwagi autorskie	14
SCENA I	19
SCENA II	25
SCENA III	29
SCENA IV	33
SCENA V	36
SCENA VI	40
SCENA VII	47
SCENA VIII	51
SCENA IX	55
SCENA X	61
SCENA XI	70
SCENA XII	75
SCENA XIII	78
SCENA XIV	81
SCENA XV	84
SCENA XVI	88
SCENA XVII	92
Przypisy od tłumacza	95



NELLY SACHS – niemiecka poetka, dramatopisarka i tłumaczka poezji szwedzkiej. Urodziła się w 1891 roku w Berlinie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Od 1940 roku żyła na emigracji w Sztokholmie, gdzie zmarła w 1970 roku. W 1966 roku dostała Nagrodę Nobla wspólnie z S. J. Agnonem. Przyjaźniła się z Pauliem Celanem. Debiutowała w 1921 roku zbiorem „Legenden und Erzählungen”, po wojnie wydała szereg tomików wierszy m. in. „In der Wohnungen des Todes” (1947), „Flucht und Verwandlung” (1959), „Fahrt ins Staublose” (1961), „Glünde Rätzel” (1964) oraz sztuk teatralnych jak „Eli” (1951), „Der magische Tänzer” (1959), „Simson fällt durch Jahrtausende” (1967) i inne.